

**T**ych dwóch dni nie zapomniemy do końca życia – przekonują marynarze naszej flagowej fregaty. „Pułaski” brał udział w ćwiczeniu „Neptun Warrior”. W morzu pokonał 6,5 tys. mil i wracał do Polski. Na Morzu Hybrydzkim, niedaleko Islandii, dopadł go szkwał!

– W nocy huśtanie okrętu wyrzucało mnie z koi. Obłożony krzesłami i pudłami próbowałem zasnąć na podłodze. Ale to nic nie dało. Latałem jak piłka! – śmieje się kmdr por. Krzysztof Mazurkiewicz, od 2002 r. dowódca „Pułaskiego”, jeden z najbardziej „opływanych” polskich marynarzy. Na okręcie żartują, że od razu było słyhać, kiedy ktoś zasnął. Rozle-

Załoga identyfikuje się z okrętem. Marynarze chodzą w bejsbolówkach z nazwą jednostki i w podobnych koszulkach. Piją z kubków z napisem „Pułaski”. Mają nawet własną szantę – „Bitwę”. Czy więc służba na okręcie flagowym Marynarki Wojennej to powód do dumy?

– Ludzie prawie nie jedli, więc kuchnia miała niewiele roboty – dodaje chor. sztab. Janusz Wierzbowski, kwatermistrz.

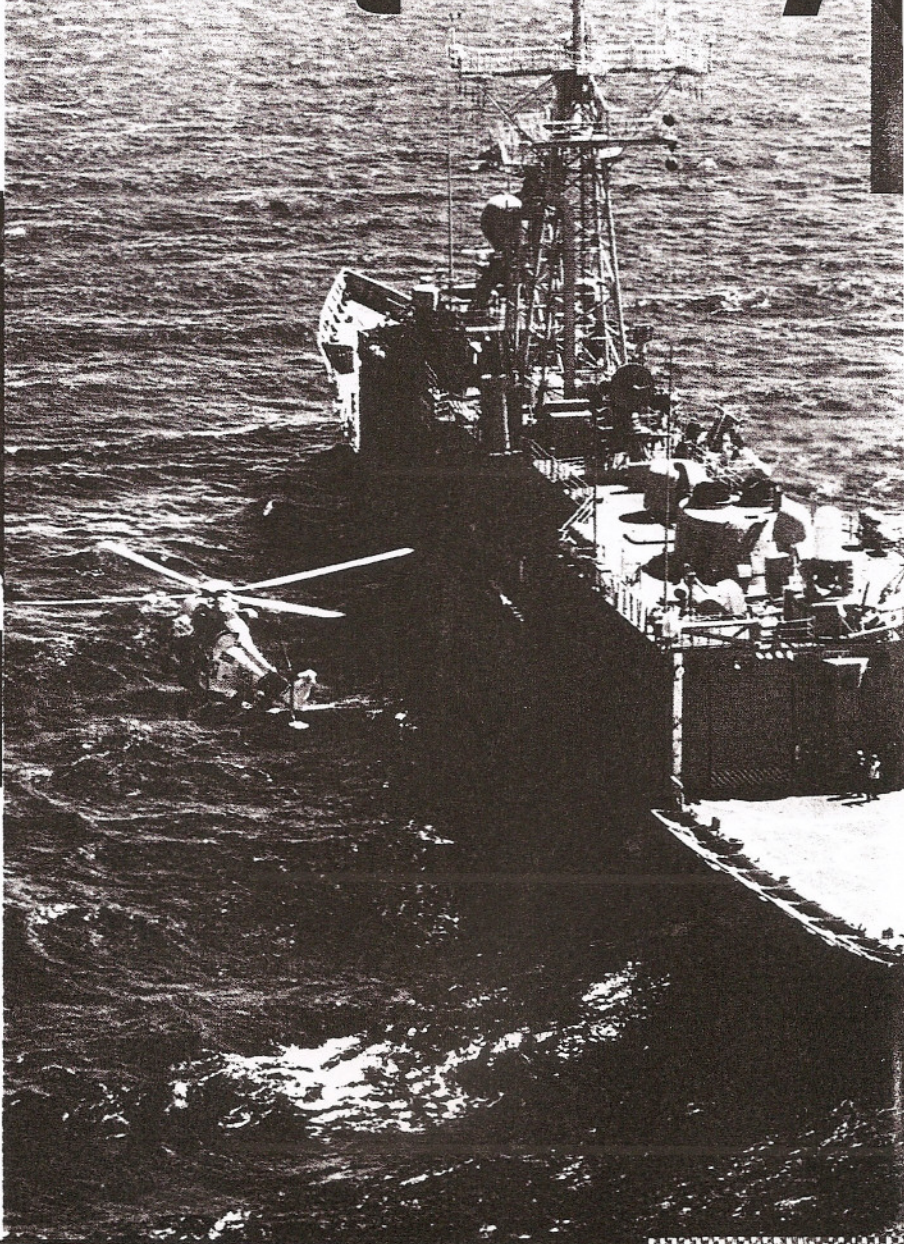
Por. Krzysztof Gadomski, od czterech lat lekarz okrętowy, wie jedno. Na chorobę morską nie ma mocnych. Każdą ją przechodzi, tylko w różnym stopniu. Prawie każdy zwraca też do morza to, co marynarze nazywają „karmą dla rekinów”.

### Rejs po aviomarinie

Z fotoreporterem z przerażeniem słuchamy tych opowieści. Przed nami prawie tydzień na „Pułaskim”... Nafaszerowani aviomarinem, z nylonowymi reklamówkami w kieszeniach (gdyby środek przeciw nudnościom nie zadziałał, a człowiek nie zdążył dobiec do najbliższej toalety lub rei), zgłaszamy się do oficera wachtowego. Krótkie formalności i marynarz prowa-

# Dziennik okrętowy

Janusz Wierzbowski



Bojowe Centrum Informacyjne w czasie alarmu bojowego. To stąd kieruje się walką. W czasie alarmu wszyscy chodzą w trudnopalnych kominiarkach i rękawicach. Na zdjęciu: dowódca okrętu na swym stanowisku.

gał się łomot, gdy wyrzucało go z koi. Przywiązywali się do nich pasami. Mł. chor. Grzegorz Sieradzki, „finisz”, czyli naprowadzający śmigłowce na okrętowe lądowisko, pod skraj materaca wstawił wysokie puszkę z brzoskwiniami w syropie. Tak, żeby siła ciężenia dopychała go do ściany. – I tak wypadałem! – opowiada Sieradzki.

dzi do koi. Wokół biegają ludzie, a ten pokazuje na rząd łóżek w korytarzu. – Proszę sobie wybrać i rozgościć się – mówi po czym znika.

Jak można spać w korytarzu, w którym przez całą dobę chodzą ludzie, pali się światło, trzaskają drzwi? Po chwili przychodzi kolejny marynarz. – Pomyłka. Macie kajutę załogi śmigłowca – prowadzi do niewielkiego pomieszczenia. W porównaniu z ko-

rytarzem jest komfortowe. Dwa krzesła dla sześciu ludzi, każdy ma własną szafkę, jest jeden stolik. Na fregacie to spory luksus!

Najważniejsze, że koja jest całkiem wygodna. Jak każdy z pięciu sąsiadów, mam do dyspozycji miejsce o długości 2 m, szerokości 1 m i wysokości 50 cm. Gdyby nie ciągły huk wentylacji, byłoby całkiem przyjemnie. Nie możemy narzekać, bo marynarze śpią

Każdy codziennie powinien zjeść 4400 kalorii. Batony czekoladowe, jogurty, duże puszki z owocami w syropie...

### Codziennie świeża bułka

St. mar. Mariusz Smentoch, okrętowy piekarz, co noc piecze po bułce dla każdego i kilkadziesiąt bochenków chleba. – Bez żadnych ulepszcaczy i dodatków – podkreśla.

Kucharze wydają codziennie nawet po tysiąc posiłków. Można zjeść pieczonego schabowego, pstrąga. – Ulubiona potrawa marynarzy to szaszłyki. Gdy podawaliśmy purée z proszku, morale załogi od razu spadało – tłumaczy kwatermistrz Wierzbowski.

Polacy doposażyli kambuz, czyli okrętową kuchnię. Amerykanie karmili gotowymi półproduktami. Jedzenie było bez smaku. Polskie żołądki by tego nie wytrzymały.

Rytm dnia wytyczają czterogodzinne wachty, potem jest osiem godzin przerwy na sen oraz ćwiczenia. I tak na okrągło. Taka służba osłabia organizm. W kajutach jest ok. 20 stopni Celsjusza, na korytarzach chłodniej, a na pokładzie wieje porywisty wiatr i temperatura spada do 0 stopni. – Często dochodzi do przeziębień – tłumaczy por. lekarz Krzysztof Gadomski.

W czasie rejsu okręt przebywa w morzu maksymalnie po dziesięć dni. Potem są dwa-trzy dni odpoczynku w porcie. I znowu fregata idzie w morze. Na pokładzie mogą stacjonować dwa śmigłowce morskie SH-2G Super Seasprite. Służą głównie do wykrywania okrętów podwodnych. Lot nie robi wielkiego wrażenia. Ale lądowanie... Niewielkie lądowisko kołysze się wzdłuż i w poprzek. Do tego okręt idzie. Bo piloci bardzo rzadko lądują, gdy „Pułaski” stoi na kotwicy.

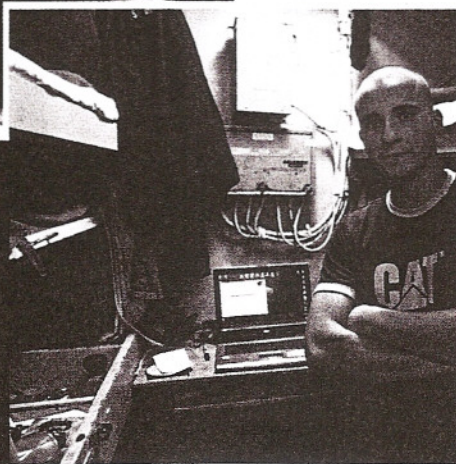
Wiele mówi się o tym, że dwie fregaty podarowane przez Amerykanów to pływający złom. – „Pułaski” ma już ćwierć wieku, ale posłuży jeszcze z 20 lat. To najnowocześniejszy okręt naszej Marynarki Wojennej – przekonuje kmdr por. Mazurkiewicz.

Jest dobrze uzbrojony. Wyrzutnia rakiet MK 13 wyrzeliwuje przeciwlotnicze rakiety Standard o zasięgu 67 km. Albo Harpoony, rakiety do niszczenia okrętów. Ich głowice o wadze ▶



Messa załogi

– W czasie rejsu najgorsze są tęsknota za najbliższymi i monotonia – mówi st. mar. zaw. Maciej Szadkowski. Jest płetwonurkiem i jednym z tych, którzy odpowiadają za tamowanie przecieków. W MW służy od dwóch lat.



### ORP „Gen. Kazimierz Pułaski”

Wszedł do służby w siłach morskich USA w 1980 r. jako USS „CLARK”. Przekazany polskiej Marynarce Wojennej, naszą banderę podniósł 15 marca 2000 r.

Wymiary:

długość: 135,6 m  
szerokość: 13,7 m  
zanurzenie: 5,7 m  
wyporność: 3650 ton  
prędkość: 29 węzłów

w o wiele bardziej spartańskich warunkach. Pomieszczenie wielkości dużego pokoju podzielono na trzypiętrowe kaje ułożone w sześciuosobowe boksy. Na powierzchni kilkudziesięciu metrów żyje 60 ludzi! Na początku 2006 r. spędzą tak trzy miesiące w morzu.

Na szczęście nie ma ograniczeń dotyczących mycia. Fregata ma bowiem własny system wytwarzania wody pitnej. Z morskiej codziennie produkuje się 20 ton słodkiej wody.

Głośnik przykręcony pod sufitem ogłasza obiad. To jeden z czterech posiłków.

Odkąd okręt jest zaopatrywany centralnie, jedzenie się pogorszyło. Ale i tak marynarze nie mogą narzekać.



## Dziennik...

227 kg zatopią cel odległy o 180 km. Do tego trzeba dodać dwie wyrzutnie torped. „Niunia” – jak marynarze nazywają automatyczną armatę kalibru 76 mm – strzela do 85 razy na minutę. Niszczy cele nawodne i powietrzne odległe od 2 do 12 km. Bronią ostatniej szansy jest sześciolufowe działko Phalanx kal. 20 mm. Sterowane radarem strzela z prędkością 3600 razy na minutę! Na pokładzie są też wielkalibrowe karabiny maszynowe kal. 12,7 mm. Mają broń okręt przed atakiem samobójczym z wykorzystaniem np. motorówki.

## Dyżur w zespole

Od stycznia przez pół roku „Pułaski” będzie dyżurować w ramach NATO Responce Force (NRF).

wana do kontroli statków. – Możemy też brać udział w akcjach ratowniczych. W zespole jest w sumie 1,5 tys. ludzi, kilku lekarzy, sanitariusze, wyszkoleni strażacy, pletwonurkowie, kilka śmigłowców. Gdy przez Timor Wschodni przeszedł huragan, Portugalczycy posłali tam okręty wojenne. To był najszybszy sposób dotarcia z pomocą – mówi dowódca.

Okręt ma przenośne agregaty prądotwórcze, piekarnię, ambulatorium, wytwórnię słodkiej wody. W rejonie katastrofy takie wsparcie jest na wagę złota. Na Islandii załogi natowskich okrętów ćwiczyły akcję ratowniczą po trzęsieniu ziemi. W Wielkiej Brytanii marynarze szkolili się we wszystkim, co przydatne w czasie walki z żywiołem. Nawet kopali groby dla ofiar katastrofy!

niższe od tego, co noszą na naramiennikach!

Czarę goryczy przelewa półroczny dyżur w Siłach Odpowiedzi NATO. Załoga „Pułaskiego” nie dostanie bowiem należności zagranicznych. Wszyscy inni żołnierze realizujący zadania za granicą w ramach Sił Odpowiedzi zarabiają jak „misjonarze”. Tak było z ochraniającymi olimpiadę w Atenach chemikami z Tarnowskich Gór czy saperami z Brzegu odbudowyjącymi Pakistan.

Dodatkowe pieniądze dostała załoga ORP „Bielik”. Ten okręt podwodny w 2005 r. wykonywał zadania w zespole natowskim na Morzu Śródziemnym. Na podstawie Postanowienia Prezydenta RP z 14 grudnia 2004 r. stanowiąc samodzielny Polski Kontyngent Wojskowy. To była podstawa do wy-

## „Pułaski” ma już ćwierć wieku, ale posłuży jeszcze z 20 lat. To najnowocześniejszy okręt naszej Marynarki Wojennej

– To już nie będą ćwiczenia, a działania bojowe – podkreśla dowódca.

### Marynarskie żale

Załoga identyfikuje się z okrętem. Marynarze chodzą w bejsbolówkach z nazwą jednostki i w podobnych koszulkach. Piją z kubków z napisem „Pułaski”. Mają nawet własną szantę – „Bitwę”. Czy więc służba na okręcie flagowym Marynarki

płaty dodatkowych należności. – Na „Bieliku” było dziesięć razy mniej ludzi niż na „Pułaskim” – irytują się marynarze. Dodają, że w odróżnieniu od „misjonarzy” z „łódówki” nie będą mieli bezpłatnych rozmów telefonicznych z najbliższymi. Tylko w sytuacjach nadzwyczajnych mogą skorzystać z okrętowego telefonu satelitarne.

Jedynie dodatkowe pieniądze to 25 proc. diety zagranicznej, które zainkasują w czasie, gdy okręt stoi w którymś z portów. – Gołym okiem widać, że jesteśmy traktowani po macoszemu – przekonują na fregacie.

W czasie rejsu dowódca „Pułaskiego” na każdym kroku powtarzał nam, żeby nie emocjonować się techniką, tylko marynarzami. – Najważniejsza jest załoga. Wszyscy to profesjonalści. Na służbę zawodową czekaliśmy jak na zbawienie. Bez tych ludzi najlepszy okręt nie będzie funkcjonował – przekonywał.

Czy przełożeni komandora też tak uważają? Patrząc na decyzje dotyczące etatu i dodatków zagranicznych, można nad tym dyskutować. ■

(Autor jest dziennikarzem „Super Expressu”.)



Lot śmigłowcem nie robi wielkiego wrażenia. Ale lądowanie... Niewielkie lądowisko kotyśse się wzdłuż i w poprzek.

– Zgodnie z nową filozofią NATO NRF, okręt może być użyty w każdej chwili na dowolnym teatrze działań. Nasz zespół składa się z pięciu okrętów – amerykańskiego, kanadyjskiego, portugalskiego i niemieckiego – tłumaczy kmdr por. Mazurkiewicz.

W praktyce przez trzy miesiące będą w morzu, a przez kolejne trzy w gotowości w Gdyni. No chyba, że coś się wydarzy...

Fregata jest okrętem uniwersalnym. Może zwalczać okręty podwodne i nawodne, cele latające. Zespoły NATO prowadzą m.in. operacje antynarkotykowe. Specjalna grupa abordażowa marynarzy „Pułaskiego” jest przygoto-

Wojennej to powód do dumy? Takie pytanie irytuje. – Gdy fregata wchodziła do służby, wielu walczyło, żeby się tu dostać. Bo „Pułaski” gwarantował stabilizację. A teraz jesteśmy obiektem kpin kolegów – przekonują marynarze. Fregata jakieś 80 dni w roku spędza w morzu. Wychodzi na najważniejsze, czyli najdłuższe ćwiczenia. A dodatki „pływające” dostają takie jak każdy, kto – nawet nie na swojej jednostce – przez 30 dni w roku wyjdzie za główki portu. 580 zł to dodatek maksymalny, 280 zł – najniższy.

Do tego szczególnie stracili chorążowie i podoficerowie. Niektórzy otrzymali etaty nawet o pięć, sześć stopni